

KOLUMNY PODSTAWKOWE HARBETH COMPACT 7SE-3

Cena: 8300 (para)

Dystrybucja: [Audio System](#)

Kontakt:

tel.: (0-22) 662-45-99

fax: (0-22) 662-66-74

e-mail: kontakt@audiosystem.com.pl

Strona producenta: [HARBETH](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

O brytyjskim [Harbecie](#) sporo pisaliśmy przy okazji testu wyższego modelu z jego oferty, [Super HL5](#). Compact 7SE-3 to kolumny mniejsze, dwudrożne, typu bas-refleks, z charakterystyczną, „żywą” obudową, typową dla konstrukcji wywodzących się z tradycji BBC. A Harbeth jest wśród nich jedną z ważniejszych marek, ponieważ jego założyciel, Doodleya Harwooda, szefa projektantów [British Broadcast Company](#). Jego tradycje podtrzymuje obecny właściciel firmy Alan Shaw. Zgodnie z wypracowaną wówczas metodą, ścianki obudowy są cienkie, a ona sama strojona jest w podobny sposób, w jaki stroi się pudła rezonansowe instrumentów muzycznych. Zupełnie nietypowe, jak na dzisiejsze warunki są również wymiary kolumn – są wysokie, głębokie i szerokie. Wymagają więc niższych niż klasyczne podstawek. Podobnie, jak większość dojrzałych firm, tak i Harbeth, wykonuje samodzielnie głośniki niskośredniotonowe – także ten zamontowany w Compact 7SE-3. Materiał jego membrany, oparty o polipropylen, ma opatentowany skład o nazwie Radial. To trzecia wersja tej kolumny, co uwidoczniło w nazwie modelu – zastosowano w niej usprawnioną wersję głośnika z drugą generacją materiału, z którego wykonano jego membranę, o nazwie Radial-2. Materiały firmowe wskazują też na zwrotnicę, jako na równie ważną zmianę w stosunku do poprzedniej wersji. Została ona całkowicie przeprojektowana, przy użyciu najnowszych programów symulacyjnych i długich testów odsłuchowych. Jak zwykle, najważniejsze w przypadku kolumn Harbetha jest to, że stanowią łatwe obciążenie dla wzmacniaczy – ich impedancja wynosi 6 Ω i ma łagodny przebieg. Jak mówi Shaw, proces przeprojektowania modelu Compact 7SE-2 rozpoczął się wiosną 2006 roku. Większość pracy polegała na żmudnych zmianach i odsłuchach – wszystkie zostały przeprowadzone w sypialni Shawa, mającej wymiary 3 x 3 m i od początku przeznaczone były przede wszystkim do odsłuchu w polu bliskim („nearfield”), ponieważ – jak mówi konstruktor – jeśli w takim ustawieniu brzmią dobrze, w dalekim zagrają jeszcze lepiej. Z technicznego punktu widzenia duże zmiany dotknęły przede wszystkim zawieszenie membrany głośnika niskośredniotonowego, ale także – jak mówiłem – zwrotnicę.

Dotychczas testowaliśmy:

- [Harbeth Super HL5 ODSŁUCH](#)

Płyty użyte do odsłuchu:

- Yoko Ono, *Open Your Box*, Astralwerks, ASW 88710, CCD.
- Depeche Mode, *Sounds Of The Universe*, Mute/EMI Music Japan, TOCP-66878, CD+DVD; recenzja [TUTAJ](#).
- Tsuyoshi Yamamoto Trio, *What a Wonderful Trio!*, First Impression Music, FIM DXD 079, silver-CD; recenzja [TUTAJ](#).

- Wynton Kelly, *Kelly Blue*, Riverside/JVC, JVCXR-0050-2, XRCD2.
- Sonny Rollins, *Sonny Rollins&The Contemporary Leaders*, Contemporary Records/JVC, VICJ-61337, K2HD.
- Frank Sinatra, *Only The Lonely*, Capitol/Mobile Fidelity, UDCD 792, gold-CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Wong San, *Feel Like Making Love*, Pony Canyon, PCCY-50014, HQCD; recenzja [TUTAJ](#).
- John Lennon, *Imagine*, Capitol/Mobile Fidelity, UDCD 759, gold-CD.
- The Beatles, *09.09.09* [sampler], Apple/Parlophone/EMI, 6844142, 2 x CD, recenzja [TUTAJ](#).

Kolumny Harbetha reagują z otoczeniem w kompletnie inny sposób niż większość znanych mi konstrukcji. Ponieważ w kreowaniu ich dźwięku znaczącą rolę gra obudowa – żywa i drgająca razem z powietrzem wewnątrz niej, energia dźwięku jest emitowana, przynajmniej w jakimś wycinku pasma, w postaci kuli, a nie jak zwykle w postaci „lejka”, z centrum w przetwornikach. Dlatego też Harbethy wypełniają przestrzeń w niesamowicie intensywny sposób, dźwięk z nich dochodzi do nas nie tylko przez ucho, ale i przez ciało, chociaż przecież zbyt nisko na basie te kolumny nie schodzą. To ważna informacja, ponieważ trzeba się do tego przyzwyczaić, przestawić z klasycznego odbioru. Chociaż testowałem wcześniej większy model tej firmy, [Super HL5](#), to muszę powiedzieć, że HL Compact 7ES-3 wymagają dłuższej akomodacji i są jeszcze wyraźniej „inne” niż pozostałe konstrukcje głośnikowe. Doskonale pamiętam, jak duże wrażenie zrobiła na mnie pierwsza w moim życiu prezentacja kolumn [Bösendorfera](#) podczas wystawy High End w Monachium. Wow! Duży, dźwięczny przekaz, namacalne źródła dźwiękowe. I choć były wady takiego dźwięku, szczególnie w precyzji i głębokości sceny, to nie można mu było odmówić efektu „wow!”, który już resztą przywołałem. Myślę, że za to wrażenie w największej mierze odpowiedzialna była sekcja niskośredniotonowa, skonstruowana w ten sposób, że przed umieszczonymi na bocznej ścianie głośnikami zamocowano płytę z drewna, drgającą wraz z emitowanym przez ów głośnik dźwiękiem. Kiedy postawiłem Harbethy na podstawkach o odpowiedniej wysokości (dziękuję za pomoc w ich zorganizowaniu sklepowi Nautilus!) usłyszałem niemal dokładnie to samo, co wówczas w Monachium. (Niestety w roku 2009 firma Bösendorfer wycofała się z produkcji kolumn głośnikowych).

Utwór *I Don't Wanna Be A Soldier Mama* z płyty *Imagine* Johna Lennona nagrany jest z długim pogłosem, imitującym występ bandu w dużej hali, albo w... hangarze lotniczym. Harbethy jej rozmiary pokazały z łatwością, bez wysiłku. Duży głos, długi pogłos itp. – wszystko było klarowne i nic nie zlewało się ze sobą. Aby uzyskać taki efekt ważne jest, aby zapewnić możliwie najwięcej wolnego miejsca wokół Harbethów. Wprawdzie przysuwanie ich do tylnej ściany nie wpływało w tak znaczący sposób na barwę, jak przy innych konstrukcjach, ale wyraźnie bardziej otwarty, mniej tłumiony dźwięk był wtedy, kiedy z boków było sporo wolnego powietrza. Myślę, że to ma coś wspólnego z drganiem obudowy – najwyraźniej dźwięk musi się rozchodzić równomiernie. Ciekawe, ale wcale nie miałem wrażenia, że środek pasma jest tu w jakiś szczególny sposób podkreślony. To znaczy – rzeczywiście najważniejsza część muzyki „według 7ES-3” leży na średnicy, ale nie jest to sugerowane przez wydobywanie głosów na wierzch, przez ich dopalenie, przez wyrzucanie ich przed linię łączącą głośniki. Wręcz przeciwnie – testowane kolumny grają nieco delikatniejszym, bardziej zdystansowanym dźwiękiem niż wspomniane, większe Super HL5. Przekaz jest bardzo wyważony, nienarzucający się itp. A przecież wystarczy pierwsze kilka słów zaśpiewanych w *What's New?* przez Franka Sinatrę i wiemy, że to właśnie wokale najwięcej zyskują na takiej, a nie innej konstrukcji. Góra pasma jest nieco wycofana, niezbyt rozbudowana.

Bez maskownic głośnik wysokotonowy słychać mocniej, ale jest wówczas nieco zaburzone przejście między przetwornikami – dlatego test przeprowadzony był z maskownicami na swoim miejscu, a nie jak zwykle, w pudełku. Wszystkie nagrania mają więc gładki, jedwabisty charakter.

Nie jest to precyzja innych kolumn, nie ma mowy o rozbudowanych blachach itp., ale to po prostu taka wizja dźwięku. W każdym razie, wszystkie płyty brzmią w przyjemny sposób – także głos Woong San z płyty *Feel Like Making Love*, zwykle nieco rozjaśniony, z podniesionymi sybilantami, zabrzmiał w cywilizowany, przyjemny sposób. Powtórzę – to odstępstwo od linearności, ale wybrane świadomie i z rozmysłem.

Bardzo ciekawy byłem, jak zabrzmiał na tych kolumnach saksofon. Odsluch rozpocząłem więc od płyty Sonny'ego Rollinsa z płyty *Sonny Rollins & Contemporary Leaders*. Hmm – znakomita barwa, niezbyt duża rozdzielczość i wyjątkowe odczucie obcowania z prawdziwym instrumentem, rzeczy – jak by się wydawało – zwykle nie idące razem. Harbathy podają saksofon, a także – o czym zaraz – fortepian, tak, jakbyśmy siedzieli w piątym, szóstym rzędzie w dość dobrze wytlumionej, niewielkiej sali. Nie ma więc ostrych, chrapliwych tonów, tak dojmujących, kiedy się stoi tuż przy saksie, jest za to „drewno” – to, co najczęściej przy tym instrumencie umyka. A przecież należy on do grupy instrumentów drewnianych (ze względu na budowę ustnika) i powinno to być czytelne. Z angielskimi kolumnami właśnie ten aspekt jego brzmienia jest mocniejszy, nie atak, nie drapieżność, a właśnie podtrzymanie, nastrój itp. Wspomniałem o fortepianie i nie bez powodu. Dźwięk tego instrumentu nie jest atakujący, a raczej relaksujący. Słuchając Tsuyoshiego Yamamoto z płyty *What A Wonderful Trio!* miałem wrażenie, że jest wieczór, siedzę w klubie i sącę dobre wino. A była 12.00 w południe! Kolumny z Wysp w niezwyklej sposób łączą bowiem intensywność przekazu, dużą energię z dystansem, z relaksem. Na 100% to pochodna materiału Radial użytego do budowy głośnika niskośredniotonowego, ale i jego współdziałania z obudową. Te dwie rzeczy zwykle się wykluczają i „odzyskujemy” je dopiero w bardzo drogich, klasycznych kolumnach. Tutaj „energizowanie” otoczenia nie prowadziło do ataku na zmysły, do zmęczenia słuchającego. Nie było też zmiękczenia, to nie o to chodzi. Kiedy Yamamoto uderzył w klawisz, a przecież to lubi, jak w *Smoke Gets into Your Eyes*, to było do prawdziwe uderzenie, dźwięczne i dynamiczne. A mimo to brzmienie fortepianu pozostawało zrównoważone, stonowane. Potwierdziło się też, że góra jest łagodniejsza niż gdzie indziej, chociaż akurat w tym purystycznym nagraniu, z naturalną akustyką było słychać to słabiej niż przy nagraniach, gdzie instrumenty zostały „zdjęte” z blisko umieszczonych mikrofonów. A tak było np. z *Kelly Blue* Wyntona Kelly'ego. Jego fortepian miał wyżej ustawiony balans tonalny, był bardziej „pluszowy”, ale to wada samego nagrania. Harbeth znakomicie pokazały różnicę między tymi płytami i wyraźnie faworyzowały nowszą realizację. Ciekawie zachowywał się tu też bas – jak wspominałem, nie schodzi on jakoś szczególnie nisko, ale też jest bardzo ładnie połączony ze średnicą, jest koherentny i zwarty. Nic się nie wlecze, nie dudni, nie przeszkadza. Kontrabas nie jest może najważniejszym elementem zespołu, ale mimo to świetnie trzyma rytm.

Ciekawe, ale niskie dźwięki będą znacznie mocniej akcentowane, w całej swojej pełni przy nagraniach z muzyką elektroniczną. Być może energia tych instrumentów mocniej pobudza obudowę do drgań, bo powtórzył się efekt o którym wspominałem, a z którym miałem do czynienia przy kolumnach Bösendorfera – dźwięk zrobił się duży i pełny. Analogowe syntezatory użyte przez Depeche Mode na płycie *Sounds of The Universe* miały głęboki ton, świetną fakturę i barwę. Jednak i nowoczesna elektronika oparta na komputerach, jak z *Open Your Box* Yoko Ono zyskała na tym połączeniu, miała bowiem barwy, uderzenie, a obyło się przy tym bez wyostrzeń. To ciekawe, bo zwykle mówi się o kolumnach Harbethe jako „przeznaczonych” do muzyki klasycznej lub jazzu. I rzeczywiście, coś w tym jest, ale tylko do momentu, kiedy przez nie przepuścimy Kraftwerka, czy właśnie Depeche Mode! Testowane Harbathy to kolumny, które pod wieloma względami odbiegają od współczesnych dogmatów w projektowaniu kolumn głośnikowych. Drgająca obudowa, plastikowy przetwornik, duża obudowa. Proponują jednak spójną wizję tego, co jest na płycie. Nie wszystko będzie idealne i pewne elementy trzeba będzie poświęcić, ale jest o co powalczyć. Ale ta harmoniczna naturalność, płynność i łączność... To inny świat i choć nie jest on mój, to chylę głowę przed tym, co się udało w tych, ale i innych, kolumnach Harbethe osiągnąć.

BUDOWA

Compact 7SE-3 brytyjskiej firmy Harbeth to dwudrożne kolumny podstawkowe, z obudową typu

bas-refleks. Membranę głośnika niskośredniotonowego LFHAR200S o średnicy 200 mm wykonano ze specjalnego materiału o nazwie Radial-2, opartego o polipropylen. Jego kosz jest solidny, acz nie odlewany, a wykonano go ze specjalnego, utwardzanego plastiku. Głośnik wysokotonowy dostarczył norweski SEAS – to 25 mm kopułka z serii Prestige, z aluminiową membraną i chroniącą ją siateczką, w wersji wykonywanej specjalnie dla Harbetha (25TAF/GTV-HB). Obydwa przetworniki zamontowano na szerokiej ścianie przedniej, przykręconej wieloma wkrętami do reszty obudowy. A tę wykonano z cienkich płyt MDF, wytłumionych od środka gąbką, ponieważ szef Harbetha, Alan Shaw, uważa, że powinna współgrać z drganiami głośnika. Przetwornik niskośredniotonowy obciążono obudową z bas-refleksem, którego wylot mamy na przedniej ścianie. Zwrotnicę zmontowano na płycie drukowanej, przykręconej do tylnej ścianki. Znajdziemy w niej cewki rdzeniowe i kondensatory polipropylenowe. Kabelki to niezbyt grube plecionki miedziane, zakończone skuwkami (lepsze jest lutowanie). Zaciski głośnikowe są pojedyncze, wkręcono je bezpośrednio do tylnej ścianki. Myślę, że warto by je wymienić na jakieś lepsze. Okleina jest znakomita, z naturalnego drewna.

Dane techniczne (wg producenta):

Pasma przenoszenia: 46 Hz-20 kHz (+/- 3 dB)

Impedancja nominalna: 6 Ω

Skuteczność: 86 dB/1 W/1 m

Rekomendowana moc wzmacniacza: >25 W

Moc maksymalna: 150 W

Wymiary: (HxWxD) 520 x 273 x 315 mm

Wykończenie: wiśnia, eukaliptus – inne na zamówienie

Waga: 13,2 kg (szt.)